Rok III. Kraków, Niedziela dnia 18 maja 1913 r. Nr. 20.

# GŁOS MIESZCZAŃSKI

REDAKCYA I ADMINISTRACYA
KRAKÓW,
UL. JAGIELLOŃSKA L. 9.
„KOŁO MIESZCZAŃSKIE".

ORGAN POŚWIĘCONY SPRAWOM MIESZCZAŃSTWA POLSKIEGO.

WYCHODZI CO SOBOTĘ.

Prenumerata z przesyłką pocztową
miesięcznie . . . . 80 hal.
kwartalnie . . 2 K. 40 „
półrocznie 4·50 h., rocznie 8 K
Numer pojedynczy 20 hal.
Ogł. jednoraz. 10 h., częściej powtarzane 7 h., za 1 cent.² Nadesłane: wiersz petit. 1·70 kor. słowo w kronice 70 hal.

## Po katastrofie ekonomicznej przesilenie w kraju i wybory.

Niebezpieczeństwo wojny europejskiej, denerwujące i grozą przejmujące oczekiwanie zbrojnych starć milionowych armii minęło. — Wzajemne porachunki mocarstw i narodów odroczono prawdopodobnie do chwili ostatecznego wyrugowania Turków z Europy.

Całoroczne pogotowie wojenne naraziło nas na olbrzymie, niepowetowane straty, lecz zanim zdołano pomyśleć o usunięciu następstw katastrofy ekonomicznej, politycy nasi zgotowali nam drugą niespodziankę rozwiązanie Sejmu, wstrzymanie prac parlamentu, i cały szereg przesileń wewnętrznych. — Jesteśmy podobni do pogorzelca, którego po stracie całego mienia nawiedza klęska powodzi i gradobicia.

Znękane społeczeństwo oczekiwało szybkiej pomocy tak ze strony rządu jak i ze strony autonomii krajowej ale w najkrytyczniejszej chwili pomocy tej uzyskać nie może.

Powodem tego nowego nieszczęścia jest niewątpliwie fakt, że pieczę nad najżywotniejszemi sprawami w społeczeństwie naszem objęły przeważnie takie jednostki, którym wstrząśnienia i klęski ekonomiczne w niczem nie dolegają, a potrzeby ogółu ludności nie są ich potrzebami.

Projekt sejmowej reformy wyborczej przygotowany bez odpowiedniego udziału mieszczaństwa polskiego zapewniał wprawdzie miastom wielką liczbę mandatów, złym był i nie mógł być uchwalonym głównie dlatego, że w nim niebezpieczeństwa grożącego polskiemu charakterowi miast i interesów mieszczaństwa należycie nie uwzględniono. Lecz nie sama wadliwa zresztą treść projektu opracowanego w komisyi sejmowej ale raczej ta nad wyraz smutna, przykra i obawą na przyszłość przejmująca okoliczność zasługuje na najostrzejsze potępienie, że ci, co mieli prawo i obowiązek poprawienia wadliwych i niesprawiedliwych ustępów proponowanej ordynacyi wyborczej na posiedzeniu izby sejmowej, obowiązku tego nie spełnili i przez rozbicie Sejmu innym spełnić nie pozwolili.

W chwili, gdy cały kraj oczekiwał z upragnieniem odrodzenia życia autonomicznego, donioslych uchwał sejmowych co do złagodzenia następstw katastrofy ekonomicznej, gdy spodziewano się wydatnej pracy około podniesienia przemysłu, rolnictwa, regulacyi rzek, budowy kolei etc. etc., okazał się stary Sejm do obrad niezdolnym. Radę narodową, ów centralny Komitet wyborczy bądź co bądź dla strzeżenia interesów narodowych we wschodniej części kraju wprost konieczny, rozbito.

Sejm został rozwiązany. Społeczeństwo polskie w Galicyi — a raczej całe życie polityczne i gospodarcze naszego kraju cofnęło się co najmniej o dziesięć lat wstecz.

W Wiedniu zaś z tych samych powodów znaczenie Koła polskiego spadło do zera. — Przed rokiem niespełna, gdy co do orędzia cesarskiego w kwestyi ruskiej rząd przez ministra Heinolda w sposób jaskrawy i prowokujący zlekceważył Koło polskie zapewniał prezes tego Koła bezpośrednio po audyencyi u cesarza, że w przyszłości bez wiedzy reprezentacyi polskiej żadne ważniejsze postanowienie powziętem nie będzie. Rok jeszcze nie minął, a ten sam rząd mianuje namiestnikiem sympatycznego bez wątpienia polityka Dra W. Korytowskiego, lecz czyni to bez porozumienia się z Kołem polskiem. Któż nam zaręczy, że w następnym wypadku rząd nie narzuci Galicyi Niemca na namiestnika lub wojskowego gubernatora!?

Parlamentaryzm austryacki upada widocznie; cieszyć się z tego nie mamy najmniejszego powodu, ale nie wyświadczyli przysługi społeczeństwu polskiemu ci, którzy, redagując projekt doniosłej reformy, nie liczyli się należycie ze stosunkami w miastach, a temsamem dali pośredni powód do rozwiązania Sejmu, bo przejść chcieli do porządku dziennego nad odwiecznemi prawami polskiego mieszczaństwa.

Przygnębieni ciężkiemi następstwami klęski ekonomicznej, zasmuceni i boleśnie dotknięci niebezpiecznem wznowieniem najszkodliwszej tradycyi zrywania sejmów, stanąć mamy 3. lipca nie do urny, lecz przed komisyą wyborczą, aby według przestarzałego zwyczaju w jawnem głosowaniu — w mniejszych miastach i w okręgach wiejskich nawet za pośrednictwem prawyborów wybrać nowych posłów sejmowych.

Od nas samych zależy sanacya tych smutnych stosunków, dlatego też w chwili zawiązania się komitetów wyborczych dołożmy wszelkich starań, aby w miastach naszego kraju wybrano tylko takich posłów, którzy dają wszelką gwarancyę, że interesów mieszczaństwa polskiego bronić pragną i bronić będą z zapałem...

W każdem mieście mieszczaństwo polskie utworzyć powinno bezzwłocznie komitet wyborczy i samodzielnie oraz w porozumieniu z innemi warstwami ludności miejskiej wziąść się do pracy.

Z góry i stanowczo zwalczać należy kandydatów tych partyj politycznych, które sprzeciwiają się reformie wyborczej.

Nie dopuścić żadną miarą do wyboru kandydatów, u których mandat poselski byłby tylko środkiem do zdobycia karyery lub celem do zaspokojenia własnej ambicyi.

Popierać z całych sił należy przedewszystkiem kandydatów ze sfer mieszczańskich, ludzi znanych z energii, z niezależności, z chęci do pracy dla dobra ogółu i z poświęcenia interesów prywatnych dla wyższych celów idealnych.

Dołożyć winniśmy wszelkich starań, aby mandaty miejskie dostały się w ręce szczerych zwolennników

reformy wyborczej, którzy zobowiążą się i potrafią poprawić projekt tej reformy tak, aby w interesie utrzymania polskiego charakteru miast, oraz w celu zapewnienia rozwoju przemysłu i rękodzieł mieszczaństwo polskie otrzymało należytą reprezentacyę w Sejmie, a rękodzielnicy zorganizowani w krajowych Związkach, przynajmniej dziewięć mandatów.

Wybierać będziemy tylko takich kandydatów, którzy uznając konieczność obrony miast polskich przed niebezpieczeństwem, grożącem ze strony ruchu syonistycznego, potrafią wywalczyć taką reformę wyborczą, aby w miastach większych, wybierających więcej posłów utworzono jednomandatowe okręgi z uwzględnieniem ludności polskiej.

Ta jedynie droga zaprowadzić nas może do celu.

## Kredyt a nowy kapitał.

Kredyt w nowożytnych społeczeństwach posiada wielkie znaczenie, a jest tak niezbędnem zjawiskiem, zwłaszcza w świecie przemysłowem i kupieckiem, że kredytowi przypisuje się niekiedy nadzwyczajne własności.

Ponieważ największe nawet przedsiębiorstwa są oparte na kredycie, wyrobiło się przekonanie, że kredyt może na równi z innymi czynnikami wytwarzać nowe dobra. Jestto jednak błędne zapatrywanie, gdyż kredyt jest tylko jednym ze sposobów produkcyi, nie będąc wcale tejże czynnikiem.

Kredyt zatem nie stwarza nowych kapitałów.

Przekonamy się o tem, jeżeli zwrócimy uwagę na fakt istnienia kredytowych papierów wartościowych.

Tutaj niektórzy chcieli widzieć w pożyczce udzielonej przez osobę A osobie B jeden kapitał, a w papierach wartościowych, wręczonych na podstawie pożyczki przez B osobie A kapitał nowy.

Zapatrywanie to jest jednak błędne, gdyż chociaż papiery wartościowe ze stanowiska podmiotowego są kapitałem, to jednak nie są nim dla społeczeństwa. Zatem papier wartościowy nie jest sam przez się kapitałem; on umożliwia tylko uzyskanie innego kapitału w miejsce tego, którym w danej chwili nie można swobodnie rozporządzać.

Niezależnie jednak od tego kapitał oddaje produkcyi wielkie usługi. Przedewszystkiem umożliwia jak najlepsze spożytkowanie istniejących kapitałów i nie dozwala, by większa część kapitałów leżała bezczynnie przedewszystkiem tych jednostek cywilizowanego społeczeństwa, które same nie potrafiłyby z swych kapitałów ciągnąć odpowiednich korzyści. A należy do tych bezsprzecznie zaliczyć tych, którzy mają za dużo kapitału lub za mało i tych, którzy ze względu na swój wiek, płeć, zatrudnienie nie mogą osobiście swoimi kapitałami operować w przemyśle lub handlu. Istnieją z drugiej strony przedsiębiorcy, rolnicy, nierzadko robotnicy, którzyby bardzo korzystnie mogli użyć kapitału, gdyby go posiadali.

Przychodzi im z pomocą kredyt, który ułatwia przejście kapitału do jednostek potrzebujących go, a przysparzających korzyści i poszczególnym jednostkom i całemu krajowi.

Kredyt zachęca do większej oszczędności i zmniejsza zapotrzebowanie gotówki.

Wogóle kredyt w każdem przedsiębiorstwie — jak to już zaznaczyliśmy — odgrywa pierwszorzędną rolę.

## Rywalizacya Austro-Węgier i Rosyi na Bałkanach.

### (Szkice niedalekiej przyszłości.).

II.

Rumunia w dzisiejszej swej polityce zagranicznej znajduje się na rozdrożu. Zastanawia się ona, czy ma się przyłączyć do trójprzymierza, z którem dotychczas sympatyzowała, czy do trójporozumienia, obiecującego jej większą korzyść.

Z trójprzymierzem, na którego czele stoją potężne Niemcy, Rumunię łączy pokrewieństwo jej rodziny panującej z dynastyą pruską. Wiadomą jest rzeczą, że w Rumunii rządzą tak samo Hohenzollernowie, jak i w Prusiech. Te dwie atoli gałęzie hohenzollernowskiego rodu różnią się między sobą religią: pruska wyznaje protestantyzm, zaś rumuńska katolicyzm, przyjęty przez nią ze względów politycznych jeszcze dawniej.

Hohenzollernowie rumuńscy w ostatnich czasach zaczynają powoli przechylać się także do prawosławia. Czynią oni to za przykładem bulgarskich Koburgów, którym wyznanie wschodnie narzuciła Rosya i z przyczyny, że ludność rumuńska, podobnie jak bulgarska, wyznaje tę wiarę. Także skłania ich do tego chęć usunięcia religijnych przeszkód przy zawieraniu małżeństw z członkami rosyjskiej dynastyi, wywierającej wielki urok na wszystkie ludy wschodniego kościoła.

Właśnie te religijne stosunki mogą wielce zaważyć, że Rumunia zbliży się do Moskwy, a przynajmniej nie połączy się z jej wrogiem, Austro - Węgrami. Przyjaźń bowiem rumuńsko - rosyjska przyniosłaby korzyść i trójporozumieniu kierującemu się po największej części zdaniem i wolą caratu.

Prawdziwym jednak powodem do oświadczenia się Rumunii za jedną z powyższych dwu grup mocarstwowych nie może być sam tylko wzgląd religijny,

---

BOLESŁAW ZYGMUNT GNOIŃSKI

# MANEWRY

w roku 1824 — (Przedruk wzbroniony.) 9

ROZDZIAŁ VIII.

Przyszedł nareszcie niecierpliwie wyczekiwany przez Rozena czas wyjazdu do Zielonek, kiedy to cała sotnia kozaków Ostrowieckiej załogi na czele ze Szczerbakowem i Rozenem znalazła się pod wsią należącą do Basi. Była to godzina około północy, księżyc świecił całą swą pełnią, rzucając blade światło na ogorzałe twarze kozaków, do których komendant, zwróciwszy się skomenderował:

— Ej mołojcy! pokrepcze dierżytieś w siedłach, za mnoj rebiata! — a potem słychać było tętent kopyt końskich i tylko kłapanie nahajek.

W chwilę potem niby huragan, jeźdźcy przelecieli przez wieś i zatrzymali się pod dworem.

— Obożdi Szczerbakow, ja sam spierwa pojdu, możet byt' dobrowolno sogłasitsia, byłaby to najlepsza sprawa.

Po tych słowach Rozen zeskoczył z konia, rzucił lejce jednemu z mołojców, poczem podszedł do drzwi frontowych, w które jął pukać.

Tymczasem pod tę porę panna Barbara przędła na kołowrotku, opiekun zaś jej, stary wiarus, Protazy, pobożnie odmawiał różaniec, posłyszawszy jednak niezwykłe o tej porze dobijanie się, czemprędzej powiesił różaniec pod obrazem, poczem wyszedłszy do sieni zapytał.

— Kto tam u Boga Ojca?

— Ja, panie Protazy, Rozen, nieszczęście ze mną, otwórzcie — brzmiała odpowiedź za drzwiami.

Stary wojak drgnął, a zwracając się do żony, która też ciekawością zdjęta, wybiegła za mężem, rzekł do niej szeptem:

— Pan Głowacki pisze w liście, żeby się strzedz jakiegoś Rozena i na Basię zwracać uwagę, aby opiekę miała; biegnij przeto stara czemprędzej do alkierza po pałasz i do sypialni po pistolety; czuję coś niedobrego, Rozen nie sam przyjechał, słychać szepty, krew czuć w powietrzu, nie darmo psy w południe wyły.

Tu stary wojak obejrzawszy dobrze rygle, zamki i okiennice w całym domu, a odbierając od żony pałasz, a od Basi pistolety, rzekł do tej pierwszej:

— Chowaj stara pannę Barbarę, Rozen, pewno po nią przyjechał i gwałtem brać ją myśli.

Na te słowa Basia, nie mogąc opanować strachu, padła w objęcia swej opiekunki, która też niebawem zaprowadziła ją do skrytki w alkierzu, sama jednak, jak zraniona lwica powróciła nazad, aby razem z mężem stanąć do obrony.

Na coraz silniejsze kołatanie Protazy odpowiedział, badając głosy z podwórza:

— Nie otworzę! na nic pana kołatanie, wiem, że nie sam jesteś, a starego wróbla na plewy nie weźmiesz, bacz więc, że drzwi mocne, gwoździami usiane, do wnętrza prędko nie puszczą, a okiennice, sam jakoby wyczuwając, że się kiedy ich moc przydać może, opatrzyłem. Chyba, że potrykawszy łbem naprożno parę godzin, spalisz nas żywcem, za co i panny żywej nie dostaniesz i sądy cię ścigać będą. Może też Bóg da, że i nasi z pomocą przyjadą, bo są stąd niedaleko, a skórę wam też zerżnąć mogą, że i rodzinnej ziemi nie obaczycie.

— Mołczy chamie i otwieraj prędzej — rzekł Rozen — cała sotnia na to czeka.

— Niech sobie czeka i dziesięć, a taki nie otworzę; jako żeś chybił w karkulacyi, wschodni rycerzu, bo nie ten chamem zwie się, co z szlacheckiej krwi zrodzon i spokojnie, nie wadząc nikomu siedzi w swoim domu, jeno ten, co jako zbójca po nocy dwory napada i raptus-puellae, jeśli rozumiesz po łacinie, umyślił.

Po tych słowach Protazego na chwilę ucichło wszystko za drzwiami; widocznie naradzano się. Niedługo potem przyniesiono jednak skądś siekiery i drąg do podważania drzwi, które też teraz rąbane, skrzypiąc, jakoby skarżyły się, że od lat już dawnych nikt w podobny sposób z niemi się nie obchodził.

Protazy stał z utkwionym wzrokiem, czekając rychło, gdzie pokaże się szczelina, aby do niej przyłożyć pistolety i palnąć w atakujących; jako też i rzekł do żony:

— Stara, kolejno strzelać będę, a ty pospieszaj z nabijaniem, życia tanio nie sprzedam, a dziewczyny też nie oddam, bom kapitanowi przysięgał, pomnij zatem, że gdy wpadną do wnętrza, a mnie trupem położą, pędź do alkierza i lont, który u beczułki, zapal, nie kwap się jednak z pośpiechem, a czekaj: opatrzność zrządzić może, że i cała sotnia pod nasz dach wejdzie.

Ledwo zdążył to wymówić Protazy, drzwi w samym środku zarysowały się grubą wstążką, przez którą błysło światło z palących się na zewnątrz pochodni, co zobaczywszy stary wiarus zbliżył się do szczeliny i wypalił:

— Gospodi, pomiłuj mienia! — rozległ się głos za drzwiami. To kozak padł trupem.

— Już ci jeden odjechał na tamten świat — rzekł z pewnem zadowoleniem Protazy.

— Stara, nabijaj prędko, bo czekam: widzę akurat tęgiego draba, nawprost szczeliny stoi.

Tu wziąwszy od żony nabity pistolet, wymierzył i palnął powtórnie.

względnie rodzinny, gdyż to nie porywałoby dziś szerokich mas do walki. Do jednego z tych motywów musi jeszcze przyłączyć się interes terytoryalny, który jest najżywotniejszym dla każdego państwa, zwłaszcza wtedy, gdy pokrywa się z narodowym. Zachodzi tylko pytanie, z którym z owych dwu wymienionych czynników on się dobierze, czy z religijnym, czy z familijnym. Jeżeliby się bowiem złączył z religijnym, to zwycięży dyplomacya rosyjska, a z nią i — trójporozumienia, jeżeliby zaś z rodzinnym, to — trójprzymierza, a tem samem i Austro-Węgier, które do niego należą.

Rozstrzygnięcie, jak ma sobie dynastya rumuńska w tym wypadku postąpić, zależeć będzie przedewszystkiem od stosunku sił, jakie będą oba przeciwne sobie związki państwowe w danej chwili przedstawiały i od korzyści, jakie one Rumunii ofiarują.

Co się tyczy stosunku siły militarnej obu stron, to obecnie na lądzie jest on mniejwięcej równy, na morzu zaś ma przewagę trójporozumienie. Zresztą nie da on się dokładnie obliczyć, bo nie wiemy na pewno, czy w danym wypadku wszystkie państwa obu zwalczających się grup wzięłyby udział w wojnie. Także sama walka nie wyklucza niespodzianek, szczególnie natury technicznej i psychicznej. Tu można tylko zauważyć, że Rumunia będzie się liczyła z armią i flotą rosyjską, które będą ją mogły łatwo zaatakować i spustoszyć, zwłaszcza wybrzeża czarnomorskie, skupiające handel zamorski. Jednak sama ta obawa nie jest w stanie spowodować przymierza rosyjsko-rumuńskiego. To ostatnie mogłoby przyjść do skutku tylko na podstawie korzyści, przedstawianych Rumunii przez Rosyę.

Z różnych pism wiemy, że Moskale proponują Rumunii za pomoc przeciw Austro-Węgrom południową Bukowinę i Siedmiogród, obszary, zamieszkane przeważnie przez ludność rumuńską. Propozycya ta jest dla Rumunów bardzo ponętną, bo powiększyłaby ich królestwo w sposób zdrowy dla organizmu państwowego. Dlatego też trudno im będzie jej się oprzeć, zwłaszcza że siedmiogrodzka ludność, uciskana przez Madyarów, błagalnem okiem spoziera w stronę Bukaresztu.

Rumuni mogliby ją odrzucić tylko wtedy, gdyby Austro-Węgry przedstawiały rękojmię, że Bessarabia, zaludniona w znaczniejszej części przez Wołochów, na pewne będzie Rosyi odebrana i przyłączona do ich państwa.

Ponieważ jednak monarchia Habsburgów, jak i całe trójprzymierze, takiej pewności nie daje, przeto istnieje wielka obawa, że Rumunia porozumie się z caratem i interesowanemi państwami bałkańskiemi i wystąpi przeciwko Austro-Węgrom, dostarczając przynajmniej agitatorów i broni dla Rumunów Siedmiogrodu i Bukowiny. Zachęcić ją do tego może jeszcze obawa, aby Habsburgowie, pokonawszy Rosyę, nie zajęli ziem ukraińskich wraz z wybrzeżami morza Czarnego i nie otoczyli Rumunii także ze strony wschodniej.

Nie wykluczonem jest również, że Rumunia zechce odgrywać rolę Włoch, które, będąc w trójprzymierzu, uderzają na jego interes, jak to miało miejsce w wojnie o Trypolis i mieć jeszcze będzie nad Adryatykiem. *B. Groch.*

---

## Polityka w niestosownej chwili i pod niewłaściwą firmą.

Praca publiczna wśród społeczeństwa polskiego, niezależności państwowej pozbawionego, a staraniem wrogów narodu ustawicznie waśnionego, należy niewątpliwie do najprzykrzejszych zajęć.

Kto tylko zacznie działać publicznie, pracować lub pomagać wydatniej do przeprowadzenia jakiejkolwiek pożytecznej akcyi, może być pewnym, że znajdą się jednostki, które przeszkadzać mu będą z całych sił, krytykując złośliwie każdy krok jego, odsądzając go od czci i wiary.

Temu też przypisać należy, że mimo półtorawiekowej niewoli dwudziestomilionowy nasz naród mniej znaczy niż n. p. garstka Albańczyków; dlatego to nie możemy wydobyć się z więzów, któremi ubezwładnili nas chciwi sąsiedzi.

Zdawało się, że rozpoczęliśmy już poprawę, że „Narodu duch zatruty“ ustąpi miejsca geniuszowi zgody i jedności, a jednak ubolewać musimy nad nowym objawem zawiści politycznej, jaką zauważyliśmy niestety tam, gdzie jej być nigdy nie powinno.

Jak od lat 14 tak i w tym roku dało Koło Mieszczańskie w Krakowie inicyatywę do zawiązania komitetu obchodu rocznicy Konstytucyi 3-go maja. Na zgromadzenie zaproszono pisemnie wszystkie stowarzyszenia, które w poprzednich latach w przygotowaniach do obchodu udział brały; nie pominięto żadnego stronnictwa politycznego, gdyż Koło Mieszczańskie polityki agresywnej wogóle nie uprawia, a przy obchodach patryotycznych pragnie jednoczyć się z wszystkimi rodakami, jako synami jednej matki Polski.

W ten sposób zwołane zgromadzenie utworzyło utartym zwyczajem komitet obchodu, wybrało prezydyum i wydział wykonawczy, uchwaliło dyrektywy co do najważniejszych spraw z urządzeniem uroczystości połączonych.

Gdy komitet względnie wydział wykonawczy spełnił już prawie połowę swej pracy, wówczas pojawiły się pogłoski, że inne jakieś grono ludzi tworzyć chce komitet osobny i odmawia niejako prawa urządzania uroczystości 3-go maja komitetowi już istniejącemu.

Powodem tego kroku godnego ubolewania był jak zwykle antagonizm partyjny, który w przygotowaniach do tak poważnego obchodu ogólno - narodowego pojawił się w Krakowie poraz pierwszy, lecz za to w niezwykle brutalnej formie.

---

— Jest, jak mi Bóg miły, w sam łeb oberwał, bo nosem ziemię zarył, ale też i reszta całą kupą do ataku idzie... Boże drogi! podważają drzwi... żegnaj stara, a trzymaj się dziarsko, dosyć tego, już czas, ruszaj do alkierza.

— Protazowa oddaliła się tam, gdzie jej było polecone i rzeczywiście w porę, stary wojak dobrze wyliczył, gdyż drzwi z hałasem na wpół rozpadły się i do wielkiej sieni wpadli kozacy. Ostatnie dwa celne strzały padły z ręki Protazego i ostatni trup cięty pałaszem przez głowę stoczył się pod jego nogi, lecz i stary wojak cofnął się raptownie w tył, ręce rozkrzyżował, a wymówiwszy ostatnie słowo: „zapalaj“, runął na podłogę.

Tymczasem Protazowa, słysząc strzały i krzyk wdzierających się kozaków do sieni, jęła szybko krzesać krzesiwo, z którego rzęsiste skry zajęły hubkę, słabe jednak serce kobiece, pomimo, że przeczuwała, iż gorszy los ją spotka z rąk kozaków niż od podpalenia miny, aliści tego uczynić nie mogła. Stare żylaste ręce kobiety, trzęsły się i kurczyły, trzymając hubkę:

— Boże drogi! — szepnęła — azali wyroki Twoje śmierć dla nas wszystkich przepisują? Zabrałeś mi, Panie, Protazego, pozwól oto chociaż duszy jego stanąć w obronie opuszczonej sieroty, nie pozwalaj jej shańbić! — ledwo to ostatnie wyrzekła słowo, na progu do alkierza stanęła straszna postać Rozena, zanim Szczerbakow i kilku mołojców.

— Oddaj wiedźmo dziewczonku, oddaj pannu Barbaru, nie, to skórę, jak z żaby z ciebie zedrę!

Protazowa przez zaciśnięte zęby odrzekła:

— Albo ona twoja? albo po dobrej woli za mąż za ciebie wyjdzie?

— Ona branka! — ryknął Rozen — wy Polaki buntujecie się, wieś podatku nie płaci, ot i nasze wsio, a wam nakazanje. Gdzie ona? gowori, starucha!

Tym razem Protazowa żarzącą się hubkę z pewną rezygnacyą zbliżyła do knota, który też w mgnieniu oka zatliwszy się jął syczeć i siać iskry naokół. Jeszcze parę sekund, a cały dom w gruzach byłby niechybnie, lecz w tej chwili domyśliwszy się katastrofy, Rozen chwycił ręką lont i wyrwał go z beczki.

— Aha, proklataja! carskoje wojsko ty chciała zgubić? Szczerbakow, nie zapomnij do protokułu to wpisać, świadkowie są!

— Są, są i widzą — potwierdził Szczerbakow, który zwróciwszy się do kozaków, przemówił:

— Wsi li rebiata soobrażajetie?

— Wsi! — potwierdzili mołojcy.

Tu Rozen, wskazując na Protazową, rzekł dalej:

— Uniat' wied'mu!

W tej chwili czterech tęgich napastników, wysunąwszy się z bandy chwyciło nieszczęśliwą za włosy, ręce i nogi, wywlekło do sieni, poczem słychać było stamtąd słabe jęki konania dzielnej kobiety.

Nagle z poza wiszących futer wysunęła się panna Barbara, a raczej cień; blada, drżąca, z krzyżem w ręku i ze słowami na ustach:

— Ktokolwiek jesteście czy źli ludzie, czy złe duchy, odstąpcie, zniknijcie, albowiem w piśmie świętem napisane: Chrystusa Pana twego czcić będziesz, Chrystusa Pana bać się będziesz, dla krzyża szacunek znać musisz.

— Prawdu każe — ozwał się jeden z bandy mołojec. — Straszno, straszno... ona świataja, my budiem proklaty; na niewinnego starika napali; Fiedot staruchu zariezał; wot i nakazanje Bożje, świataja dusza pred nami stoit.

Nieszczęśliwa zaś panna Barbara, która widocznie ze strachu zmysły straciła, mówiła dalej niezwięzłe już zdania, żegnając krzyżem przybyłych.

— Precz! — wrzasnął Rozen.

— Precz, mołojcy! na dziedzińcu oczekiwać na mnie. Szczerbakow, wyprowadź ich.

Kozacy wyszli; w alkierzu zaś pozostał Rozen i Basia ze wzniesionemi w górę oczami i z krzyżem wciąż na piersiach.

—Panno Barbaro! gołubko moja, i czemu ty taka, czemu ty zmówiła mnie, że mieczem dobywać cię muszę? albo ja gorszy od polskiego oficera, nie rycerska we mnie dusza?... ali inne serce we mnie bije, ali ty nie droższa dla mnie, czem wszystko na świecie, czy ja złota nie mam pełno?... nie retiwe konie moje, nie złocone strzemiona, czyli gmachów i pałaców nie mam ja wspaniałych? Będziesz w złocie chodzić i we wszystko opływać; w Pietierburg najpierw my pojedziem, a potem w solanyja kopi na Urał, żeby ty gołubka zapomniała o twojej ojczyźnie, a skoro zapomnisz nazad w Pietierburg przyjedziem, tylko bądź moją po dobrej woli.

Tu Basia, jakoby zrozumiawszy ostatnie słowa Rozena, głosem pełnym rozpaczy wyrzekła:

— Krzyżu Pański! ratuj mnie! — a potem już wszystko w całym domu ucichło, jeno można było zobaczyć, jak do prelotki zemdloną zanieśli Basię, jeno można było usłyszeć liczne strzały kozaków skierowane do biegnącego na pomoc dworowi chłopstwa, wreszcie tętent kopyt końskich, odjeżdżających mołojców i turkot kół prelotki, która pędem potoczyła się po twardym gościńcu i znikła w sąsiednim lesie.

**Ciąg dalszy nastąpi.**

Panowie narodowi demokraci — zapowiedzieli niedawno temu w swoim organie, że Kraków jest już dojrzałym na ich przyjęcie, pragnęli więc zdaje się w dniu 3-go maja jako wyłączni organizatorowie pochodu przedstawić się wielotysięcznej rzeszy publiczności i wstąpić w bramy Wawelu.

Koło Mieszczańskie nie dało im wprawdzie żadnego powodu do zaczepki, owszem wiedząc, że stronnictwo to ma w sferach urzędniczych zwolenników, postawiło przez swych delegatów w komitecie wniosek i uzyskało uchwałę, aby uprosić jednego z wybitnych członków tej partyi, by w czasie obchodu wygłosił mowę na publicznem miejscu.

To jednak narodowym demokratom, kryjącym się w Krakowie za bezpartyjną firmą Głównego Zarządu T. S. L., Związku okręgowego T. S. L. i Sokoła (!) nie wystarczało. Na firmowym papierze Głównego Zarządu T. S. L. wydrukowano zaproszenia, podpisane przez 6 wybitnych wszechpolaków i 4 inne, politycznie mniej prononsowane osoby, za któremi stał niewidoczny destruktor przemysłowy.

Członkowie właściwego komitetu, zawiązanego z inicyatywy Koła Mieszczańskiego zdołali uczestników zgromadzenia, jakie się na skutek zaproszeń pod firmą Głównego Zarządu T. S. L. odbyło, odwieść od organizowania komitetu konkurencyjnego, ci zaś politycy parafialni, co pragnęli opanować komitet obywatelski, wytężali wszystkie siły, aby tylko postawić na swojem. Na prezesa i innych członków komitetu posypały się obelgi i oszczerstwa, które jednak skutku żadnego nie odniosły.

Otóż takie to trudności i przykrości czekają u nas każdego poświęcającego drogi czas i pracę dla celów publicznych.

A zatem w niestosownej chwili podjęto nagonkę partyjną na komitet obchodu 3-go maja, bo w chwili, gdy o polityce stronnictw nie było zgoła żadnej wzmianki; rocznicę Konstytucyi święci cały naród bez różnicy płci i zapatrywań, a nie każde stronnictwo z osobna. Pod niewłaściwą zaś firmą rozpoczęto akcyę polityczną, bo Główny Zarząd i Związek okręgowy T. S. L., w którym od kilku lat wodzą rej pp. narodowi demokraci uprawnienia do takiej polityki od walnego zjazdu nie otrzymał. T. S. L. ma zbyt szlachetne cele oświatowe i dla dogodzenia politycznym ambicyom jednostek z grona swego Głównego Zarządu ujemnej akcyi przy obchodach patryotycznych rozwijać nie potrzebuje.

Inicyatywa do obchodów rocznicy Konstytucyi 3-go maja wyszła ze sfer mieszczańskich, od lat 14 zajmuje się obchodami mieszczaństwo i może właśnie dzięki temu obchody te mają z każdym rokiem liczniejszą liczbę uczestników.

Ci sami panowie, którzy tak zapalczywie rwali się do rozbijania komitetu obywatelskiego mieli wielki i wspaniały mandat w swych rękach: mandat utworzenia funduszu grunwaldzkiego, który miał dawać stały dochód na obronę kresów.

Mandatu tego ku uciesze Prusaków nie spełniono, nie wypada zatem wydzierać inny mandat, jaki posiada mieszczaństwo co do urządzania uroczystości narodowych.

Nie posądzamy tych panów o brak patryotyzmu, ale zdaniem naszem komitet utworzony z emerytowanych c. k. hofratów czy szefów sekcyjnych, z c. k. dyrektorów, c. k. nadinspektorów, c. k. nadrewidentów i tym podobnych dygnitarzy nie byłby tem; czem jest i pozostanie na zawsze komitet obywatelski złożony z członków wszelkich zawodów, a przedewszystkiem z mieszczaństwa, stojącego *procul negotiis* — zdala od rządu centralnego.

Wreszcie zauważyć musimy, że zamiar anektowania a raczej przemiany uroczystości pamiątkowej Konstytucyi 3 maja na „święto Towarzystwa Szkoły Ludowej" (zob. tekst odezwy Głównego Zarządu) jest zdaniem naszem niestosownym.

Niech też trzeci maj pozostanie świętem narodowem, dla T. S. L. jeśli koniecznie pragnie mieć swoje święto znajdzie się inny dzień w roku.

# 3. Maj w Krakowie.

Mimo różnych przeciwności tegoroczna uroczystość przybrała imponujące rozmiary.

Obchód rozpoczął się nabożeństwem w kościele księży Karmelitów, celebrował ks. Przeor w asyście, chór „Lutni" odśpiewał najpiękniejsze utwory kościelne, po nabożeństwie wygłosił ks. Janicki (Reformat) kazanie, nacechowane miłością Ojczyzny, pełne zachęty do wytrwania w wierze, do naśladowania cnót a unikania wad ojców naszych.

Po kazaniu ruszył olbrzymi pochód, liczący około 30.000 młodzieży i osób dorosłych, drużyn sokolich pieszych i konnych, skautów, stowarzyszeń, korporacyj, cechów krakowskich i podgórskich z chorągwiami — ulicą Karmelicką, Basztową, Floryańską, dokoła Rynku, ul. Grodzką na Wawel, gdzie poseł Wł. Tetmajer przemówił do zgromadzonej publiczności, podnosząc znaczenie Konstytucyi 3-go maja. Mówca wskazał, że podobne chwile przeżywa obecnie społeczeństwo polskie w Galicyi, gdzie reforma wyborcza do Sejmu ma zrównać najszersze warstwy ludności ze sferami dotąd uprzywilejowanemi, a bratniemu narodowi ruskiemu nadać dobrowolnie te same prawa o jakie my walczymy.

Następnie wszedł na mownicę dr. Lubecki i w nader pięknych słowach przedstawił znaczenie unii horodelskiej, zaznaczając, że Polska rozszerzała swe granice nie drogą podbojów lecz potęgą swej wysokiej kultury i miłości pobratymców, że spełniła posłannictwo, jakiem żaden inny naród poszczycić się nie może.

Równocześnie do niezliczonych zastępów młodzieży, która się na podwórzu wawelskiem pomieścić nie mogła, przemawiał prof. dr. M. Straszewski, zachęcając ją do miłości Ojczyzny, do pracy około podźwignięcia jej z upadku a przedewszystkiem do zgody i jedności.

Po wygłoszeniu mów delegacye Koła Mieszczańskiego i komitetu Unii horodelskiej złożyły wspaniałe wieńce na sarkofagu Kościuszki i króla Wł. Jagiełły.

Pochód zakończył się o godzinie 1½ po południu.

# Decentralizacya przedsiębiorstw społecznych.

Charakterystyczną cechą ustroju obecnego pod względem politycznym jest centralizacya posunięta do granic ostatecznych.

W każdej administracyi, wszędzie panuje system kontroli, która rozciąga się raczej nad postanowieniami, niż nad robotą samą, osłabia inicyatywę i usuwa odpowiedzialność.

Inicyatywa taka musi przejść kolejno przez trzy strefy, w których bardzo łatwo napotkać może na przeszkody różne, jak rutynę, ciemnotę, niechęć.

Z drugiej strony tej potrójnej rękojmi, jakiej wymaga organizacya sama, ażeby wszystko sprowadzić do punktu centralnego — bezpośrednim wynikiem jest zniesienie odpowiedzialności.

Ten system tak daleko zapuścił korzenie, że kontrola w administracyach publicznych przeprowadzoną bywa nie z punktu widzenia ekonomicznego, tylko z punktu widzenia formalistycznego.

System więc obecny powinien uledz zupełnej zmianie; ta przemiana byłaby nawet znakomitem przygotowaniem i rozpoczęciem dzieła organizacyi ustroju federalistycznego, który zajmie miejsce obecnego, mianowicie system centralizacyjny powinien być zastąpiony przez system decentralizacyi, to znaczy system autonomii i odpowiedzialności.

Ażeby więc uzupełnić korzyści płynące z autonomii instytucyi publicznych w stosunku do rządu, należałoby dać każdej z tych instytucyi organizacyę decentralistyczną, obejmującą koła, wyraźnie zakreślone i o ile możności, autonomiczne we wszystkiem, co dotyczy ich ruchu własnego.

W tych warunkach odpowiedzialność osobista każdego z niepewnej i niewyraźnej stałaby się istotną i łatwą do ugruntowania; inicyatywa osobista zostałaby ośmielona; organizacya administracyi państwowej nadałaby giętkości i swobody ruchów, brak której stanowi bezwarunkowo przywarę i przy zachowaniu wszystkich korzyści, płynących z uspołecznienia, poniesionoby jeszcze tę wyższość wielkich towarzystw, jaką one przedstawiają z punktu widzenia organizacyi pracy.

Reformy, które bezpośrednio dziś już mogą i powinny być przeprowadzone w celu zwiększenia zysków i zredukowania braków przedsiębiorstw publicznych, są tylko oczywiście przynętą i punktem wyjścia do przeobrażeń o wiele głębszych w dzisiejszym ustroju państwa.

Postępując drogą pokojową lub rewolucyjną, przez szereg zmian niedostrzegalnych, bądź przez wyrugowania, mniej lub więcej nagłe, autorytet rządu coraz się będzie zmniejszał, podczas, gdy funkcye jego ekonomiczne nabierać będą coraz większej wagi.

Przeciwstawienie państwa jako rządu politycznego i państwa jako rządu administracyjnego jest niczem innem, jak tylko odbiciem sprzeczności, zachodzącej pomiędzy pierwiastkiem militaryzmu i pierwiastkiem przemysłowym w społeczeństwach.

Pomimo różnych nieuniknionych reakcyi, czasowych i częściowych, ostatecznie zdobycze proletaryatu, rozwój jego organizacyi międzynarodowej, wchłonięcie, mniej lub więcej zupełne i szybkie, własności kapitalistycznej przez własność zbiorową, muszą doprowadzić do zniweczenia przyczyn walki między ludźmi i między narodami i przeto do postępującego redukowania znaczenia instytucyi rządowych, ugruntowanych na sprzeczności.

Ale jednocześnie wzrastać będzie znaczenie instytucyi administracyjnych, zdecentralizowanych i autonomicznych, które będą miały za zadanie zorganizowanie solidarności społecznej i wykorzystanie, we wspólnym interesie, coraz to rozszerzającej się własności kollektywnej.

# Język krajowy w wojsku.

Ministerstwo wojny zamierza wysłać na próbę kilku młodych poruczników na 3 do 4 miesięcy do odpowiednich miejscowości dla nauki języka załogi danego pułku.

Oficerowie mają zamieszkać u oficerów będących w stanie spoczynku, od których mają brać wskazówki co do nauki języka.

Za to otrzymywaliby oczywiście oficerowie będący w stanie spoczynku stosowne wynagrodzenie.

Próbne wysyłanie poruczników ma się odbywać w korpusach: 3: z mową słoweńską i włoską; 4: węgierski język; 5: słowacki; 6: węgierski i słowacki; 7: serbski i rumuński; 8 i 9: czeski; 10: polski i ruski; 11: polski, ruski i rumuński; 12: rumuński; 13: serbski; 14: włoski.

Gdyby się nie znalazła odpowiednia liczba nieczynnych oficerów w liczbie 10—15 w obrębie jednego korpusu, to do tego celu mogą być użyci duchowni i nauczyciele.

Do tego czasu uczyli się młodzi oficerowie mowy załogi w pułku, na co mieli przeznaczony odpowiedni czas. Kto nie zdołał opanować mowy nie mógł liczyć na awans. Aby temu zapobiedz, nosi się ministerstwo wojny z zamiarem powyżej przedstawionym.

# Wiadomości polityczne.

**Arcyks. Franciszek Ferdynand nie uda się do Berlina.**

**Wiedeń.** Arcyksiążę Franciszek Ferdynand jak ostatecznie postanowiono, nie pojedzie do Berlina na ślub córki cesarza Wilhelma. Także zamierzona podróż następcy tronu do Berlina na jubileusz rządów cesarza Wilhelma nie nastąpi.

**Przed koronacyą króla Konstantyna.**

**Ateny.** Wśród mnichów góry Athos poruszono niedawno kwestyę, aby ornat i koronę cesarską, które nosili swego czasu trzej cesarze wschodnio - rzymscy, przesłać do Aten dla użycia ich przy koronacyi króla Konstantyna.

**Choroba króla rumuńskiego.**

**Paryż.** Tutejszy znany okulista dr. Landolt, który badał króla rumuńskiego, stwierdza, że wiadomość „Figara“, jakoby król cierpiał na kataraktę, jest nieprawdziwą.

**Pożar na parowcu.**

**Tryest.** Na parowcu „Saxonia“ linii Gunarda, który onegdaj miał wyjechać z 400 emigrantami do Ameryki, wybuchł onegdajszej nocy pożar. Wśród emigrantów powstała wielka panika. Pożar zdolano ugasić, okręt jednak odroczył swój wyjazd.

**Odznaczenia konsulów.**

**Wiedeń.** Konsul austryacki w Skutari Zambauer otrzymał order Leopolda. Dotychczasowy konsul austryacki w Janinie, Konstanty Biliński, zamianowany został generalnym konsulem. Żony obu tych konsulów za mężne zachowanie się w czasie oblężenia Skutari i Janiny otrzymały order Elżbiety.

# KRONIKA.

**Kraków, 17. maja.**

**Uroczyste zakończenie roku szkolnego,** połączone z wystawą wypracowań piśmiennych, rysunków i robót ręcznych odbędzie się w niedzielę dnia 18 b. m. o godzinie 10-tej rano.

**I. W szkołach uzupełniających przemysłowych:**

*a) męskich*: 1) przy szkole ludowej im. św. Wojciecha, (na pl. Biskupim); 2) przy szkołach wydziałowych: im. św. Mikołaja (ul. Lubomirskiego); 3) im. ces. Franciszka Józefa (ul. Dietlowska); 4) im. króla Kazimierza Wielkiego (ul. Wązka na Kaźmierzu).

*b) żeńskich*: 5) przy szkole ludowej im. św. Barbary (ul. Szujskiego, róg Krupniczej); 6) przy szkole wydziałowej im. ces. Elżbiety (ul. Dietlowska).

**II. W szkołach zawodowych uzupełniających:**

7) w szkole dla uczniów: krawieckich, przy szkole wydz. im. św. Jana K. (na Smoleńsku); 8) stolarskich, przy szkole wydz. im. św. Floryana (na Szlaku); 9) ślusarskich i kowalskich (tamże na Szlaku); 10) w szkole dla uczenic krawieckich (budynek miejskiej szkoły przemysłowej żeńskiej, ul. Andrzeja Potockiego, dawna Kolejowa, l. 11).

**III. W szkołach uzupełniających handlowych:**

11) męskiej przy szkole ludowej im. Juliusza Słowackiego (Wolnica).

Magistrat zawiadamia o tem pp. Majstrów i Kupców, aby jak najlicznej przybyli do szkół powyższych, w celu przekonania się o postępie uczniów w naukach.

Nabożeństwo dziękczynne na zakończenie roku szkolnego odbędzie się tegoż dnia o godzinie 9 rano w kościele XX. Pijarów.

**W szkołach uzupełniających handlowych:** 12) męskiej przy szkole wydziałowej im. Jana Kochanowskiego (ul. Loretańska); 13) żeńskiej przy szkole wydziałowej im. Zygmunta Krasińskiego (pl. Matejki l. 11). Zakończenie roku szkolnego nastąpi dopiero z końcem maja t. r., a to z powodu, że nauka w tych szkołach rozpoczęła się wyjątkowo później.

**Z Eleuteryi.** Wycieczkę statkiem do Niepołomic urządza Związek „Eleuterya“ w niedzielę dnia 18 maja b. r. W programie: orkiestra, sypanie kopca grunwaldzkiego, bufet, niespodzianki. Punkt zborny na placu Groble pod Wawelem. Wyjazd o godz. 2 po południu, powrót o godz. 9 wieczorem. Cena biletu tam i napowrót 1 kor. — do nabycia na miejscu. Zarząd zaprasza do najliczniejszego udziału członków i Gości.

**Czeski teatr pod gołem niebem.** Z Pragi donoszą: „O kilka kilometrów za Pragą w malowniczej, górzystej miejscowości Szarce, uwiecznionej w poemacie muzycznym Smetany „Moja ojczyzna“, ma powstać w tym roku staraniem Narodniho Divadla teatr pod gołem niebem. Czesi pod tym względem mają już rutynę, podczas zlotu sokolskiego w ub. r., urządzili wielkie widowisko „Marathon“, w którym występowało z górą tysiąc osób. Amfiteatr w Szarce obliczono na 15.000 widzów, a na inauguracyę teatru obrano „Prodaną nevestę“ Smetany. — Dalej ma pójść „Bajka o Jaśku“ Nedbala i sztuki historyczne Szuberta.

**W obronie strojów rodzimych.** Aby wstrzymać, a przynajmniej opóźnić stopniowy zanik rodzimych strojów ludowych, ministerstwo robót publicznych rozporządzeniem poddało myśl urządzania czasowych kursów naukowych dla ludności wiejskiej, aby jej tym sposobem umożliwiać nabywanie tej zręczności, a zwłaszcza takich technik, jakie przy wykonywaniu tradycyjnych strojów wiejskich mają zastosowanie, z jakichkolwiek jednak powodów wyszły z użycia, lub w niedostatecznej tylko mierze bywają stosowane. Z tego samego względu ministerstwo oświaty poleciło żeńskim szkołom ludowym i wydziałowym, żeńskim seminaryom nauczycielskim i kursom kształcenia nauczycielek robót uwzględniać przy nauce robót kobiecych wspomniane wyżej sposoby nauki zręczności, ale bezwarunkowo nie używać „wzorów bazarowych“, których rozpowszechnianie szkodzi odrębnemu a zdrowemu poczuciu sztuki, jakiem się lud odznacza.

**Bank słowiański,** którego zadaniem będzie utrzymywanie stosunków finansowych i handlowych między Rosyą i Stanami Bałkańskimi, ma być wkrótce powołany do życia. Statut banku został już zaaprobowany przez rząd rosyjski. Siedzibą tej instytucyi będzie Petersburg a filie utworzone będą w Moskwie, Warszawie, Odesie, Pradze, Sofii, Belgradzie, Cetynii, Salonikach i Warnie.

**Z Przytuliska uczestników powstania z roku** 1863/4. Onegdaj na posiedzeniu wybrano prezesem: Eust. Chronowskiego, wiceprezesem Stan. Krzyżanowskiego, sekretarzem dr. T. Bednarskiego. Do wydziału weszli: Ks. kanonik Drohojowski, B. Geluszka (skarbnik), J. Grottger, W. Klemensiewicz, dr. A. Kwaśnicki, prof. dr. St. Pareński, J. Stępień, St. Świerzyński, Fr. Zygmunt; do komisyi rewizyjnej: Jan Armólowicz, dr. Teodor Kosch, Józef Kwiciński.

**Sprawy miejskie.** Sekcyi ekonomicznej na środowem posiedzeniu przedłożono wykaz robót gminnych, które zarząd miasta w roku bieżącym już rozpoczął lub rozpocznie. Oprócz zwykłych robót konserwacyjnych, jak utrzymanie i naprawy budynków gminnych, kanałów, dróg, chodników i t. p., wykonanych będzie kilkanaście nowych kanałów, dalej budowa lub rekonstrukcya kilku ulic, placów, chodników i t. p., a wreszcie rozpoczętą będzie budowa nowych linii tramwajowych. Z budowli gminnych ma być rozpoczętą budowa kilku szkół, dalej rozszerzenie elektrowni i podstacyi przy ulicy Łobzowskiej, wreszcie budowa zakładów sanitarnych miejskich w Prądniku Białym.

# Z KRAJU.

**Tarnów,** 9 maja.

Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady miejskiej.

Dr. Mütz odpowiedział na interpelacyę prof. Wojciechowskiego w sprawie porządków w mleczarni p. Krąkowskiego. Według orzeczenia komisyi, wydelegowanej z łona magistratu, wewnętrzne urządzenie mleczarni p. Krąkowskiego jest na ukończeniu, lokal wyłożony tafelkami odznacza się hygieną, naczynia znaleziono w porządku i czystości, tak, iż nie zachodzi obawa, aby właściciel mleczarni sprzedawał mleko nieodpowiedniej jakości.

Po przystąpieniu do dyskusyi budżetowej po przemowie r. Rypuszyńskiego, dr. Schützer starał się wykazać, że miasto znajduje się w stanie lekkomyślnej krydy, przedstawił w czarnych kolorach inwestycye miejskie, jak wodociąg, elektrownię, tramwaj i t. d. Mowa dra Schützera miała silne akcenty osobiste. Następnie przemawiali: dr. Bornet, dr. Mütz i dr. Rapaport. Na tem posiedzenie zamknięto.

**Wieczornica.** W dniu 11 bm. odbyła się w tutejszym „Sokole“ na Strusinie wieczornica przy bardzo licznym udziale zarówno mieszczan tarnowskich, jak też włościaństwa z okolicznych wsi.

Po przedstawieniu, które wykonane siłami amatorskiemi wypadło nadspodziewanie, wygłoszono kilka pięknych mów, z których należy przedewszystkiem podkreślić przemówienie posłów dra Matakiewicza i dra Tertila.

Po wieczorku odbyły się tańce, które trwały do białego rana.

**Wiosna** zakwitła u nas w całej pełni. Niezbyt jednak jest ona przyjemna. Tumany kurzu bowiem zasłaniają w dzień miasto, nie dozwalając ukazać się na ulicy. Wieczorami chłód jesienny iście psuje wrażenie uroczego ciepłego maju.

**Automobil.** W Kolbuszowej lub Limanowej cygan z magotem może narobić rajwachu i stać się powodem wielkich sensacyi. U nas trzeba czegoś więcej. Ot np. słonia lub... automobilu. A jakże. Dzisiaj przybył do nas skądś automobil. Ładny wprawdzie, gdyż pomalowany na biało a siedzenie udekorowane na czerwono, nie przedstawia jednak znów czegoś takiego nadzwyczajnego, żeby stać się powodem aż takiego zbiegowiska, jakie miało miejsce dzisiaj po południu przed restauracyą Leszczyńskiego recte Kaempfa. Od godziny 7-mej do 9-tej cała ulica wypełniona była ciekawą gawiedzią, która tak się zainteresowała biało-czerwonym przybyszem, że na nic się zdało wściekłe wołanie dorożkarza nro 14, wiozącego jakąś dostojną osobę z kolei na plac katedralny tak, że biedaczysko musiał pofatygować swe znużone członki z wysokości wygodnego kozła na padół placzu wybrukowany niezbyt zachęcającymi kamieniami i uzbroiwszy swe cyganiewiczowskie przednie odnóża w grube biczysko, torował energicznie drogę wychudłej od gorąca — jak mówił — szkapie. Zbiegowisko trwało do dziewiątej wieczorem, a krótko tak dzięki interwencyi p. Skowronka, a względnie dzięki temu, że automobil odjechał.

Jeżeli się rozchodzi o sam automobil, to istnieje powszechne przekonanie, że był to automobil rosyjski wojskowy, który jest bardzo niebezpieczny dla obecnego spokoju w Europie. A że go nasza policya nie przyaresztowała to przedewszystkiem dlatego, że miał barwę narodową a dalej z tego powodu, ponieważ policya zaczęła robić powyższe przypuszczenia, kiedy automobilu już paru godzin nie było w Tarnowie.

*G. M.*

**Bochnia,** 14 maja.

W niedzielę 11 bm. odbyły się w okolicy Bochni ćwiczenia dzielnicowe stałych drużyn sokolich. Do zawodów wystąpiły dwa oddziały: armia zachodnia, składająca się z drużyny wielickiej i niepołomickiej, i armia wschodnia z drużyn bocheńskiej i z Ujścia Solnego. Spotkanie nastąpiło kolo mostu kolejowego na rzece Rabie. Zwyciężyła armia zachodnia, przybywając na miejsca przeznaczenia i obsadzając most kolejowy na pół godziny przed nadejściem armii wschodniej. Armią zachodnią dowodził dr. Uhl z Wieliczki, wschodnią druh Słuszkiewicz z Bochni.

**Chrzanów,** 5 maja.

Odbył się tutaj wczoraj uroczysty obchód ku uczczeniu rocznicy 3 maja.

O godzinie 8 rano zebrali się na boisku sokołem wszyscy członkowie „Sokoła“, ochotnicza straż pożarna, Związek młodzieży rękodzielniczej i tłumy publiczności. Stąd po uszykowaniu się ruszył pochód pod dowództwem naczelnika „Sokoła“ p. Pietrzaka do kościoła parafialnego w Kościelcu, gdzie ks. Jaworski z Jaworzna odprawił uroczystą mszę św. Po nabożeństwie udał się pochód do gmachu „Sokoła“ w Chrzanowie, gdzie z ramienia T. S. L. przemówił prezes p. J. Rąb „O znaczeniu Konstytucyi majowej“.

Wieczorem odbył się w sali „Sokoła“ uroczysty wieczór. Słowo wstępne wypowiedział p. Urbańczyk, profesor tutejszego gimnazyum, następnie chór odśpiewał szereg pieśni („Do braci Słowian“ Noskowskiego, „Wieniec polski“ i inne), a sekstet skrzypcowy odegrał kilka utworów. Wyszkoleniem chóru i sekstetu zajął się bardzo gorliwie dyrygent p. Kaczyński. Dalej nastąpiła deklamacya Stasia Punickiego p. t.: „Jeszcze Polska nie zginęła“, wypowiedziana z należytem zrozumieniem i odczuciem, a wreszcie kółko amatorskie sokole odegrało dwa obrazy z „Kościuszki pod Racławicami“.

**Lwów,** 13 maja.

**Przeciwko szpilkom do kapeluszy.** Lwowska dyrekcya tramwajów elektrycznych ogłasza: „W wozach miejskiej kolei elektrycznej nie wolno używać przy kapeluszach damskich szpilek wystających z nieochronionymi końcami. Służba miejskiej kolei elektrycznej w interesie publicznego bezpieczeństwa obowiązana jest przestrzegać tego przepisu i wykluczać od jazdy osoby przekraczające ten zakaz“.

**Teatr krakowski we Lwowie.** Oczekiwane z wielkiem zainteresowaniem występy artystów sceny krakowskiej we Lwowie rozpoczną się w dniu 31 maja i potrwają trzy tygodnie, t. j. aż do powrotu naszych artystów z Paryża. Na pierwsze przedstawienie dany będzie wspaniały „Legion“ Wyspiańskiego, w stylowej a bogatej szacie dekoracyjno-kostyumowej i z udziałem całego personalu teatru krakowskiego. Następnie ukaże się nadzwyczaj ciekawy tryptyk sceniczny wybitnego poety chorwackiego Ivona hr. Vojnovicza p. t. „Pani ze słonecznikiem“, rzecz interesująca bardzo już i z tego względu, że głównego wątku do niej zaczerpnął autor z głośnego procesu weneckiego hr. Tarnowskiej; rolę tytułową gra Irena Solska.

Trzecią z kolei sztuką, którą Lwów pozna w interpretacyi artystów krakowskich będzie piękny i pełen siły dramat K. H. Rostworowskiego „Judasz z Kariothu“, z dyr. Solskim w tytułowej roli, jednej z najświetniejszych kreacyi znakomitego artysty. Na repertuar dalszych występów w pierwszych dziesięciu dniach gościny zespołu krakowskiego złożą się następujące sztuki: trzyaktowa oryginalna sztuka „Bocian“, przedwcześnie zgasłego autora dramatycznego Leopolda Kampfa, „Cyd“ Corneille'a w przekładzie i opracowaniu St. Wyspiańskiego, „Wielki Fryderyk“ Adolfa Nowaczyńskiego z dyr. Solskim w tytułowej roli, „Wieczór trzech króli“ Szekspira, wesoła krotochwila „Tajemniczy Dżems“ Mirande'a i Geraulta, efektowna „Caryca“ M. Lengyela z panią Solską oraz dowcipna komedya groteskowa Stefana Krzywoszewskiego „Dyabeł i karczmarka“. Wogóle grane będą prawie wyłącznie same nowości, we Lwowie nieznane.

**Wystawa projektów konkursowych na gmach uniwersytetu we Lwowie** otwarta została w auli Politechniki. Niezwykle ten interesujący, a dla Lwowa bardzo szczęśliwy i jak żaden z dotychczasowych nadzwyczaj licznie obesłany konkurs jest jednym więcej dowodem jak wysoko a stale podnosi się poziom artystyczny odnośnie do naszej architektury. 32 prac o wybitnym prawie w całości charakterze swojskim, świadczą w przeważnej części o pierwszorzędnych talentach wśród architektów Lwowa i Krakowa, którzy brali udział w konkursie. Trudności rozwiązania tak poważnego problemu jakim jest gmach uniwersytetu, stojący przytem tuż obok sąsiadującego z nim kościoła, przezwyciężyła głęboka wiedza i twórcza praca konkurujących, którzy do zawodów tych słusznie im należnych, stanęli z zapałem godnym podziwu i najlepszego uznania. Wystawa, obejmująca plany rysunkowe i modele plastyczne prac konkursowych, otwarta jest dla publiczności aż do dnia 22 bm. włącznie, codziennie od godz. 10 do 1 rano i od 3 do 5 popołudniu. Wstęp wolny.

**O pomnik dla ś. p. dra Franciszka Smolki.** Przed kilku dniami poruszono w dziennikach sprawę przewlekania odsłonięcia pomnika Smolki. Otóż sprawa pomnika jest na dobrej drodze. Po śmierci ś. p. Ciuchcińskiego wybrano przewodniczącym komitetu prezyd. Neumanna, a ten, mając w zastępstwie swojem członka Wydziału krajowego dra Jahla do pomocy i cały chętny komitet, zajął się przeprowadzeniem tego dzieła. Sama figura Smolki z bronzu ma nadejść w lipcu, przedtem jednak rozpocznie się fundamentowanie. Oferty na oddanie tych robót i postument z granitu, których termin upłynął jeszcze w marcu, oddane będą tymi dniami. W sprawie tej prez. Neumann zwoła zapewne komitet budowy. Do fundamentowania przyczynia się i gmina miasta Lwowa, gdyż na cele pomnika, dzięki staraniom ówczesnego prezydyum urzędującego w zastępstwie Rady miejskiej, wstawiono do budżetu na r. 1913 kwotę 10.000 koron. To też pewni jesteśmy, że odsłonięcie tego pomnika nastąpi jeszcze w tym roku. Pogłoski, jakoby komitet nie rozporządzał odpowiednią gotówką, są nieprawdziwe, gdyż pieniędzy — jak nas informują — ma tyle, że zdaje się, nie będzie potrzebował korzystać z subwencyi miasta. Komitet ma być zwołany już w najbliższych dniach.

**Za spółkę wydawniczą:**
**BOLESŁAW BROSZKIEWICZ,**
**BOLESŁAW ZIELIŃSKI.**

---

ZOFIA GAGATEK. 8

# Kwiat paproci.

Witam, witam panią; oznajmiam, że muszę znaleźć sposób, abym nie stał się powodem nudów.

Tu z pewną elegancyą jął dalej mówić: przywiozłem z zagranicy masę okazów, godnych w przyrodzie, które od dziś jeszcze zaczniemy oglądać, a które pani jako wielbicielce nauk przyrodniczych podobać się będą.

Są tam przedmioty z odkopaliska Pompei, wiele podziwu godnych zasuszonych motylków, muszelek; słowem wszystko, co zdążyłem zebrać w ciągu kilku lat mozolnej pracy.

Helena podając hrabiemu rękę, chłodno odrzekła:

— Tak, lubiłam kiedyś naukę przyrody, lecz dziś przestałam się już tem interesować.

— Aha, rozumię, podchwycił z małym uśmiechem książę de Vilaume, lecz musisz jeszcze dodać, że obecnie wolisz żywego motylka, niż zasuszonego na szpilce.

W ten sposób łagodził dalej nieżęcznie oziębły ton córki.

Nareszcie zeszedł prawie na niczem dzień cały, po którym de Vilaume życząc gościowi dobrego snu, wskazali mu pokój, przygotowany dla niego na czas dłuższego pobytu...

Cisza nocy zapanowała we wszystkich kątach pałacu, jeno tam w panieńskim pokoiku toczą się jeszcze rozprawy de Vilaume, zmierzające do wyplenienia kaprysów córki. Lecz nie mogą sobie jakoś z nią poradzić. Harda ta niewieścia dusza w żaden sposób nie chce zrozumieć, że należy sprzyjać hrabiemu Ożarowskiemu, że wreszcie trzeba zostać jego żoną, motywując wyraźnie, że patrzeć nie może na tego potwora.

— Trudno — rzekł po chwili de Vilaume — bądź przynajmniej grzeczną dla niego, jako dla gościa.

Pomimo, że książę pogodził się niby z myślą dania kosza hrabiemu Ożarowskiemu, jednakże w duszy czuł co innego. Tłómaczył więc sobie, że córka jego z chwilą dłuższego obcowania z gościem przyzwyczai się do niego i że ten wreszcie, jako doświadczony człowiek, pozyska jej względy.

Na nieszczęście jednak wszystkie te przypuszczenia stawały się coraz nieprawdopodobniejszemi, a im więcej hrabia Ożarowski starał się o dobrą markę u Heleny, tem stawał się dla niej wstrętniejszym. Helena nie okazywała wprawdzie tego jawnie, lecz starała się zniechęcić do siebie natręta. Nie zadawała mu żadnych pytań, mających jakikolwiek związek z więcej poufną rozmową i wogóle nigdy pierwsza nie przemawiała do niego, choćby jednego słowa.

Hrabia Ożarowski czuł, że jest dla niej niemiłym, lecz dalszy jego pobyt tutaj i codzienne widzenie Heleny poruszyły do gruntu pozostałą w nim małą jeszcze cząstkę nieznieszczonego uczucia.

Uczucie to rozumie się nie było popędem czystej miłości.

Często też zostawszy sam w pokoju mówił do siebie Ożarowski: piękna bestyjka, tylko czort wie, dlaczego ja jej się nie podobam. Ale mniejsza o to; nie będę na nic zważał i nie ustąpię z tego terytoryum, choćby i dlatego, że te sprawy trudem zdobywane, tem większy zaostrzają mi apetyt do dalszego przedsięwzięcia; a gotów jestem pod murami tej trudnej do zdobycia fortecy przestać wieki całe, by postawić na swojem.

## ROZDZIAŁ IV.

Od czasu przyjazdu hrabiego Janusz i Helena nie mieli sposobności zobaczyć się z sobą.

Młody jurysta nic nie wiedział o przyjeździe Ożarowskiego. Różne też przypuszczenia tłoczyły mu się do głowy, a rozkochane jego serce tęskniło za obiecanem „do zobaczenia się“.

Kilkakrotnie zadawał sobie nawet pytania, czyli naprawdę ona go kocha lub czy nie ostygła względem niego; lecz wtedy jasno stawał mu przed oczyma obraz dziewczęcia z ostatnich chwil spotkania: ten żar z falującej jej piersi budował w nim nadzieję, rozpędzał chmury zwątpienia i smutku.

Rodzice Janusza dowiedzieli się już od niego o wszystkiem i cieszyli się staruszkowie z tego bardzo, a patrząc w przyszłość drogiego syna, widzieli go szczęśliwym. Szczęśliwym nie dlatego, że Helena mogła mieć posag, lecz głównie dlatego, że pragnęli, by ich jedyny syn upatrzył sobie taką żonę, którąby kochał prawdziwie!

Ciąg dalszy nastąpi.

**DRUKARNIA EUGENIUSZA I DRA KAZIMIERZA KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE. Odpowiedzialny red: Julian Stankiewicz,**